

Nie czekać z założonymi rękami

BIBLIA Krok po Kroku w świat Biblii 5 (51) 2015, s. 14-18.

Redakcja „BIBLIA Krok po Kroku w świat Biblii” rozmawia z dr Marcinem Majewskim, biblistą z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Najbardziej krwawe wojny na ogół mają tło religijne. Ludzie walczący w imię jakiejś religii są przekonani, że wypełniają wolę Boga, a On ich wspiera. Tak dzieje się od wieków, dlaczego?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przywołać istniejący w teologii podział na Objawienie – czyli to, co idzie z góry, i religię – to, co jest wytworem człowieka. Fundamentalizm zaczyna się tam, gdzie człowiek nadaje religii – czyli swojemu wytworowi – kategorii tego, co boskie.

Ale przecież człowiek odpowiada na Objawienie właśnie zespołem norm religijnych. Czy da się inaczej?

Odpowiedzią na Objawienie jest wiara, ta zaś faktycznie wyraża się przez religię. Zaczę więc może od innej strony, mianowicie od przypomnienia, jakie są źródła Objawienia. My, chrześcijanie mamy Tradycję i Pismo Święte, w islamie jest nim Koran. Wszystko zależy od podejścia do tego fundamentu. Najważniejszą z różnic między autentyczną wiarą a fundamentalizmem jest brak interpretacji Objawienia. Fundamentalizm może się pojawić zarówno w stosunku do Biblii, jak i do Koranu.

Czyli Objawienie powinno zostać zinterpretowane?

Tak. Brak interpretacji jest charakterystyczny dla islamu, który nakazuje przyjmować dosłownie słowa Koranu – wcielonego Słowa Boga. W takiej sytuacji łatwo o fundamentalizm w odczytywaniu „Słowa Bożego”. Na marginesie warto wspomnieć, że w niektórych środowiskach wykształconych muzułmanów funkcjonuje przekonanie, że islam wtedy stanie się religią dialogu, kiedy przyjmie możliwość interpretacji Koranu.

W chrześcijaństwie fundamentalizm też jest możliwy, mimo że dla nas wcielonym Słowem Boga jest Chrystus, Osoba a nie Księga (chrześcijaństwo to religia Osoby, a nie religia Księgi, jak się zwykle mówi o judaizmie i islamie). Biblię wprawdzie można i należy interpretować, ale i wśród nas pojawiają się zwolennicy dosłownego odczytywania jej tekstu. Np. kreacjoniści przyjmują, że świat powstał w sześć dni. Religia zawsze powinna być „ewangelizowana” przez Objawienie, przez Ducha. A z drugiej strony Objawienie powinno być interpretowane. Objawienie musi być interpretowane, żeby uniknąć fundamentalizmu, a religia – czyli to, co ludzkie – może być niebezpieczna, jeśli oderwie się od Objawienia.

Kiedy interpretujemy Objawienie, następuje rozwój w jego rozumieniu. W przeciwnym wypadku to, co ludzkie, zaczyna być traktowane jako boskie. Łatwo wtedy o postawę fundamentalistyczną w złym sensie (bo jest też fundamentalizm dobry, rozumiany jako

trzymanie się fundamentu).

Przykładem wojen religijnych są opisane w Biblii Wojny Machabejskie, w przekonaniu Narodu Wybranego popierane przez Boga. Czy prowadzący je Machabeusze byli fanatykami religijnymi?

W tym przypadku nie mamy do czynienia z fanatyzmem religijnym. 1 Księga Machabejska opisuje prześladowania Żydów przez dynastię Seleucydów. Zakazują studiowania Tory, obrzezania, dokonują spustoszenia Świątyni Jerozolimskiej i zakazują przestrzegania świąt żydowskich. Seleucydzi zaatakowali nie tylko religię judaizmu, ale samą tożsamość Narodu Wybranego. Dlatego walki Matatiasza i Machabeuszy nie rozpatrywałbym w kategoriach wyłącznie religijnych, ale tożsamościowych. Powstanie Machabejskie rozważam w kategorii wojny obronnej, wojny sprawiedliwej.

Zwróćmy uwagę na to, co Matatiasz mówi w chwili rozpoczęcia walk: „nawet jeżeli wszyscy ludzie opuściliby wiarę i tradycję swoich ojców, to my tej tradycji będziemy bronić, ja i moja rodzina przy niej zostaniemy” (por. 1 Mch 2,19-22). Powstańcy bronią fundamentów – tożsamości narodowej, wolności człowieka, wiary ojców.

Może łatwiej nam to będzie zrozumieć, kiedy przyjrzymy się własnej historii. Weźmy np. powstania narodowe. Możemy je krytykować z perspektywy historycznej, ale trudno zabraniać uciemnionym Polakom możliwości sprzeciwu. W każdym człowieku istnieje „wewnętrzne sanktuarium wolności” i jest ono nienaruszalne. Pisał o tym ks. Józef Tischner i wielu innych filozofów. Atak na to jest zamachem na istotę człowieczeństwa. Człowiek musi się bronić, żeby ocalić swoją godność, tożsamość, osobę. W tych kategoriach trzeba patrzeć na to, co zrobili Machabeusze.

Czyli oni nie byli fundamentalistami?

Nie. Fundamentalisci chcą innym narzucić swoje zdanie. A Matatiasz bronił tego, co chciano mu zabrać. Członkowie Państwa Islamskiego w Syrii czy Iraku zabijają bezlitośnie tych, którzy nie chcą przyjąć ich wiary. Matatiasz też zabił, ale z innego powodu. Mimo że w obu sytuacjach mamy do czynienia z agresją, to jednak w pierwszym przypadku w wyniku ataku, w drugim – obrony.

Gdyby najeźdźcy „łagodniej” zmuszali wyznawców judaizmu do rezygnacji z wiary ojców, Matatiasz powinien inaczej zareagować?

To jest pytanie o skalę prześladowań i proporcjonalność reakcji. Ostatnio często się mówi, że w Polsce katolicy są prześladowani, co wyraża się np. we wprowadzaniu *gender* do przedszkoli. Mogę się zgodzić, że jest to pewien rodzaj prześladowania na poziomie ideologicznym, intelektualnym, zewnętrznym. W przypadku Machabeuszy mówimy o prześladowaniu fundamentalnym, krwawym na poziomie bytu, istnienia rodziny wierzącej. To zupełnie inna skala prześladowań, różne też będą w związku z tym środki obronne.

Machabeusze walczyli w obronie tożsamości, narodu i tradycji. Jednak między gorliwością a fanatyzmem jest delikatna granica. Z czasów Machabeuszy pochodzą dwa ugrupowania w judaizmie, które już w czasach Jezusa można określić jako fundamentalistyczne: zeloci i faryzeusze. Zeloci (nazwa pochodzi od słowa „gorliwy”) przekroczyli tę cienką granicę w stronę militarną, stając się zbrojnym ramieniem judaizmu. Dziś w j. angielskim *zealot* oznacza fanatyka. Faryzeusze z kolei przekroczyli granicę w interpretacji prawa. A oba te

nurty wyrosły z czegoś dobrego – gorliwości, troski o własną religię, tradycję, tożsamość.

Czy dla Izraela wojny Machabeuszy miały jakiś sens? Nasze powstania ukształtowały nasz charakter narodowy, mimo że były przegrane. A wojny machabejskie?

Miały znaczenie, nie ma co do tego wątpliwości. Jeśli współczesny judaizm ubolewa, że jakieś księgi wykluczył z kanonu, to dotyczy to zwłaszcza 1 Księgi Machabejskiej. Dla Żydów Księga ta jest ważna, mimo, że z ich perspektywy jest apokryfem. Bardzo ciekawe jest to, że autor tej Księgi pomija wątki czysto religijne, a skupia się na samej historii. Dzięki temu widzimy, że Bóg objawia się też w historii, działa poprzez nią.

Współcześnie wielu Żydów nie praktykuje. Jak sobie radzą z tożsamością narodową zbudowaną na religii?

Rzeczywiście, współczesny Izrael jest krajem laickim, ludzi w większości niepraktykujących, ale zbudowanym na prawach judaizmu. Żydów nie dziwi ani nie oburza to, że w szabat nie funkcjonuje komunikacja miejska, że jedyną legalną formą małżeństwa jest związek wyznaniowy pobłogosławiony przez rabiną itd. Co więcej, oni tego statusu bronią i kultywują pewne zwyczaje judaizmu, jak powszechnie podejmowany post w Jom Kippur, gdyż traktują to jako element ich narodowej tożsamości.

Kiedyś przysłuchiwałem się rozmowie z poprzednim rabinem Wrocławia Icchakiem Rapoportem. Dyskusja dotyczyła religii i tożsamości. Zazwyczaj mówimy o trzech wielkich monoteistycznych religiach: islamie, chrześcijaństwie i judaizmie. W trakcie rozmowy okazało się, że judaizm nie uważa siebie za religię. Bo ludzie religijni chcą przekazać swoją wiarę wszystkim narodom, a Izraelici mówią: „Pan Bóg przyszedł do nas, to jest nasza narodowa religia, nikomu nic do tego”. W tej tezie jest trochę prawdy o Izraelu, choć oczywiście takich poglądów nie można rozciągać na cały judaizm, który jest różnorodny. Niemniej dla Żydów judaizm jest sprawą narodową. Nawet konwersją jest związana z narodowością: nawrócony na judaizm poganin co prawda jeszcze nie jest Żydem, ale jego syn według prawa będzie już traktowany jako Żyd.

1 Księga Machabejska jest bardzo emocjonalna, ma wiele pięknych fragmentów, które przemawiają do rozumu, do serca, wzmacniają wiarę.

Na pewno, jej autor np. przytacza modlitwy bohaterów. Matatiasz wypowiada nawet lamentację na wzór Hioba. Warto zwrócić szczególną uwagę na jeden z opisów. Otóż w pewnym momencie autor biblijny pisze, że Matatiaszowi „zadrżały nerki”. O co chodzi? Matatiasz oburzył na to, co zrobił inny Żyd, który chciał postąpić tak, jak nakazali Seleucydzi i złożyć ofiarę pogańską, sprofanować ołtarz. Autor w niewielu momentach księgi, pozwala sobie na ocenę, bo jest historykiem, ale w tym fragmencie pisze o Matatiaszu, że: *zawrzał gniewem, który był słuszny. Pobiegl więc i zabił tamtego obok ołtarza. Zabił wtedy także królewskiego urzędnika, który zmuszał do składania ofiar, ołtarz zaś rozwalil. Zapalał gorliwością o Prawo i tak uczynił jak Finees Zambriemu, synowi Saloma.* (por 1 Mch 2,24-26). Autor biblijny szuka usprawiedliwienia takiego zachowania, widzi problematyczność czynu Matatiasza. Dlatego przytacza podobny przykład z historii i dwa razy podkreśla, że Matatiasz: „zapłonął gorliwością”, która była słuszna. Gorliwość jest czymś pozytywnym, Pan Bóg wymaga jej od nas, mówi do człowieka: „obyś był zimny albo gorący, nigdy letni” (por. Ap 3,14-16). Kiedy Pan Jezus wszedł do świątyni i zaczął robić tam porządek *uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie”* (J 2, 17)

On jednak nikogo zabił.

Nie oceniam teraz czynów, mówię o samej gorliwości – w Biblii jest to cecha pozytywna, pożądana. Prorok Eliasza też wołał: *Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze* (1Krl 19,10). Pan Jezus wchodzi w rolę gorliwca i takiej postawy od nas wymaga, mimo że, jak wspomniałem wcześniej, tylko krok dzieli ją od fanatyzmu. Jak je rozróżnić? Gorliwość, żarliwość, gorącość – wszystkie jakoś związane są z ogniem, żarem, ciepłem, a więc czymś, co przyciąga. Fanatyzm wiąże się z agresją, która odpycha. Żarliwość inspiruje, fanatyzm zniechęca.

Czego możemy się uczyć z 1 Księgi Machabejskiej?

Wydaje mi się, że przesłanie tej Księgi jest trochę ukryte. Autor nie mówi w ogóle o religii, o Bogu, który działa. Stara się być sprawozdawcą samych wydarzeń. I przez to, paradoksalnie, mówi nam o Bogu bardzo wiele.

No właśnie. Jaki się z niej wyłania obraz Boga, co On mówi o sobie?

Wypowiada swoje imię: *Ja Jestem*. Jestem tutaj, chociaż możesz nie dostrzegać Mojej obecności. „Ja Jestem” oznacza obecność, ale niekoniecznie taką spektakularną, jak plagi egipskie, cuda, uzdrowienia. Bóg mówi: ja jestem przy tobie, z tobą. To jest podstawowa idea biblijna: Emmanuel, czyli Bóg z nami. „Ja Jestem”, ale nie wprost, czyli tak jak tego doświadcza każdy z nas w swoim życiu.

Czasem spodziewamy się, że Bóg zadziała w sposób spektakularny, że uczyni cud, czasem oskarżamy Go, że jest nieobecny, nie interweniuje. Ale On jest zawsze obecny, silniej niż możemy to sobie wyobrazić, właśnie przez swoje imię – i 1 Księga Machabejska dobrze to pokazuje. Nie ma w niej opisanego ani jednego momentu, w którym byłoby powiedziane, że Bóg działałby bezpośrednio. Wszystko spoczywa na barkach ludzi, a jednocześnie jest przepełnione obecnością Boga. I tak wygląda nasze życie.

Człowiek, który jest na początku swojej drogi do Boga, wiele od Niego oczekuje. Potem już wie, że Bóg robi wszystko przez niego, w nim samym. W końcu dochodzi do tego, że ostatecznie Bóg robi w nas wszystko. Dojrzałość religijna polega na tym, aby nie czekać z założonymi rękami, aż Pan Bóg zadziała.

Ale jest pokusa pójścia w drugą stronę: lubimy mieć poczucie, że wszystko zależy od nas.

To prawda. Dobrą lekcję dają nam prorocy: wszyscy działali, ale każdy z nich, jeśli mierzyć ich pracę sukcesem duszpasterskim, odniósł fiasko. Bóg nie ocenia rezultatów i efektów, tylko serce. Księga Machabejska uczy chrześcijanina, że zdanie się na Boga nie oznacza bezczynności. Aby woda stała się winem, najpierw ludzie musieli ją Jezusowi przynieść.